№ 103. Kraków 5. Maja — Poniedziałek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 maja.

Ogłoszone przez nas w N. 95, 96, 97 i 98 Dziennika naszego z r. b. uwagi, nad rozpisanym przez komissyą organizacyjną sądową konkursem sądowym dla Galicyi, wywołały rodzaj reklamacyi, którą Dziennik w Ołomuńcu pod nazwą *Die Neue Zeit* wychodzący, w N. 101 zamieścił. Żałujemy, że reklamacyi o któréj mowa, niemożemy policzyć do rzędu tych, które jako wyświecające stan rzeczy lub prostujące opinią o nim publiczną, są zawsze dla nas i będą pożądanemi; ton jéj albowiem przenoszący rozbiór tak ważnego przedmiotu, z pola poważnéj dyskussyi, na jaką zasługiwać się zdaje, na pole cierpkiéj polemiki, za nadto zdradza obrazę czyjéjś miłości lub interesu własnego, przez nas mimowolnie dotkniętych, iżby nam, którzy w rozbiorze pytań publicznych rządzimy się zasadą, unikania wszelkich osobistości, przystało w wyjaśnieniu poczynionych nam zarzutów, iść śladem jéj autora.

Ustępując téż przeto zupełnie z placu niewłaściwéj polemiki, przed autorem reklamacyi, o któréj mowa, odpowiemy mu w krótkości na to wszystko, co w uwagach naszych mylném i przesadzoném nazywa, na polu dyskussyi, któréj nigdy i nikomu nieodmawiamy. Autor korrespondencyi, w N. 101 dziennika *die Neue Zeit*, z Krakowa pod dniem 28 ogłoszonéj, konkluduje zdaniem, na które się z nim zupełnie zgadzamy. Autor wspomniony powiada bowiem: *Chcąc o jakiéj rzeczy sądzić, trzeba ją wprzódy gruntownie rozumieć.* Otóż tą krótką odpowiedzią naszą mamy nadzieję przekonać go, że *nie my* w uwagach naszych, *ale on* reklamując przeciw nim, o szanowaniu swego własnego, zkąd inąd bardzo słusznego zdania przepomniał.

Autor korrespondencyi, zgorszony wykazanym przez nas stósunkiem liczby, dotychczasowych magistratów sądowych w Galicyi do liczby zaprowadzić się mających, a zatém zgorszony stósunkiem liczby 12 do 118tu zarzuca nam, żeśmy z liczby Magistratur sądowych w Galicyi istniejących, wypuścili *bez przyczyny*, sądy Magistratualne i Justycyaryaty, które przecie w Galicyi, jak słusznie twierdzi, ciągle funkcyonują.

Zarzut ten jest zupełnie mylny, albowiem liczbę Magistratów i Justycyaryatów obecnie w Galicyi funkcyonujących, wypuściliśmy w prawdzie z rachunku Magistratur sądowych dziś istniejących, ale nie *bez przyczyny*, jak mylnie autor korrespondencyi twierdzi; tylko owszem z wyraźnéj, i w Nrze 96tym głośno zamieszczonéj *przyczyny*, że Magistratur i Justycyaryatów podziś dzień w Galicyi istniejących, dla-tego w Cyfrze porównawczéj nie zamieszczamy, że w przyszłości, zastąpione będą Magistraturami sądowemi Gminnemi, nie wchodzącemi także w liczbę Magistratur sądowych, konkursem zapowiedzianych.

Jakkolwiek *przyczyna* powyższa, usprawiedliwia nas zupełnie, pod względem prawdziwości stawionego rachunku, gdy jednak jak się zdaje, nie jest dla autora korespondencyi wystarczającą, aby zrozumiał przedmiot o który chodzi, i pojął jak należy cel uwag naszych, dodamy przeto do już przytoczonéj drugą jeszcze *przyczynę*, która, spodziewamy się, że go zupełnie w téj dosyć jak się zdaje ciemnéj dla niego kwestyi, oświecić powinna. Wypuściliśmy magistraty i justyryaty dotąd w Galicyi funkcyonujące z liczby magistratur sądowych, istniejących, *dla tego*, że nam chodziło o wykazanie stósunku liczby magistratur sądowych — obecnie przez państwo utrzymywanych i z skarbu publicznego płatnych, do liczby tychże magistratur, które w przyszłości wedle zapowieści konkursu, państwo utrzymywać a skarb publiczny (a raczéj fundusz prowincyonalny Galicyi, Landesfond) opłacać będzie. Magistraty zaś i justycyaryaty jakkolwiek istnieją i sądzą, nie były nigdy i nie są *z skarbu publicznego płatne*. Magistraty opłacały miasta, justycyaryaty opłacały dominia, — i dla tego pomimo ich istnienia, liczba magistratur sądowych, w Galicyi dziś istniejących i *z skarbu publicznego płatnych*, nie przenosiła i nie przenosi cyfry 12tu; w przyszłości zaś, wedle konkursu, liczba tych samych magistratur sądowych, *z skarbu płatnych*, zapowiedzianą jest w cyfrze 118. — Jeżeli stósunek 12tu do 118tu uderza, jak autor korespondencyi twierdzi, nie nasza w tém wina; lecz dla tego właśnie, że uderza, poważyliśmy się zwrócić na niego uwagę, kogo dotyczy, i zwracamy ją powtórnie na ten sam przedmiot tém usilniéj, że stósunku, o którym mowa, reklamacya korespondenta „*die Neue Zeit*“ w niwczém nie zmienia ani nie osłabia.

To samo tyczy się zarzutu, żeśmy z liczby magistratur sądowych dziś w okręgu Krakowskim istniejących — *wypuścili sądy pokoju*, bo sądy pokoju zastąpione będą w przyszłości sądami gminnemi, z cyfry magistratur konkursem zapowiedzianych, także wypuszczonemi; bo zresztą sądy pokoju w Księstwie Krakowskiém były i są *bezpłatne*, a cztéry sądy powiatowe, mające być (choćby w ich miejsce) w Księstwie Krakowskiém zaprowadzonemi, będą wszystkie *z skarbu publicznego płatne*.

Nie rozumiał przeto korespondent dziennika *Neue Zeit* przedmiotu, o którym sądził, bo nam nie szło o porównanie *wszystkich* organów sądowych dziś istniejących z témi (*także wszystkiemi*), które w przyszłości istnieć mają, ale nam szło o porównanie liczby tylko tych, które dotąd skarb płacił z liczbą tych, które w przyszłości płacić będzie, i dla tego téż przy uwagach naszych w téj mierze poczynionych, w zupełności obstajemy.

Co do zarzutu, jakoby przytoczone przez nas sądy karne w Stanisławowie i Tarnopolu były imaginacyjne (imaginär), odwołujemy się do tego, cośmy na czele uwag w Nrze 96tym zamieszczonych powiedzieli: „że na nieszczęście niemamy dokładnéj statystyki sądownictwa w Galicyi.“ W podaniu przeto naszém, trzymaliśmy się cyfer zamieszczonych w dziele świeżo ogłoszoném pod tytułem: *Galicya pod względem geograficzno-topograficzno-historycznym, p. Hip. Stopnickiego, Lwów 1849*, gdzie korespondent na karcie 28 znajdzie pomiędzy sądami karnemi galicyjskiemi wymienione także i sądy karne w Stanisławowie i Tarnopolu. Do autora przeto wyżéj zacytowanego dzieła, zechce wymierzyć zrobiony nam zarzut, jeżeli — o czém wątpimy — podanie jego nie jest prawdziwém.

Otwierając w piśmie naszém nową rubrykę p. n. *Wystawa Londyńska*, podajemy dziś pierwsze z niéj sprawozdanie, przesłane nam przez współpracownika naszego, który, jakeśmy o tém na początku bieżącego kwartału donieśli, udał się w tym celu do Anglii.

WYSTAWA LONDYŃSKA.

I.

Londyn 29 kwietnia

Czytelnik zwabiony tytułem, radby bez wątpienia czytać odrazu o wystawie, o pałacu Kryształowym, o tym zamku zaczarowanym, który cudotwórcza potęga Albionu w ciągu dwunastu miesięcy wystawiła i napełniła wszystkiém, czém kula ziemska szczyci się i w czém jestestwo swe człowiecze widzi. Żądanie zaprawdę słuszne — lecz ja zacznę od czego innego. Od dwóch dni jestem w Londynie, a pięć byłem w podróży; jeszcze więc jej wrażenia nieusunęły się tak, abym niemiał ochoty udzielić ich czytającym. Zanim się dojedzie do celu podróży, trzeba być na wozie i pod wozem, trzeba patrzéć, choć niema na co patrzéć, trzeba słuchać, choć niema czego słuchać, trzeba przez dwadzieścia-cztery godzin wlec się po Brandeburgii, od Wrocławia aż do Brunszwiku, gdzie za laskiem widzisz piasek, a za piaskiem znowu lasek. Podróż zaiste niezbyt przyjemna; kto ją odbył i odbył ją dla czytelników, tyle przynajmniéj zakupił prawa, iż może ich bezkarnie wodzić czas niejaki, zanim dojdzie do *Great-Exhibition*.

Lecz piaski Brandeburgii czytelnikom daruję. Upojony rozkosznemi widoki, które się cudownym pasem panoramy rozwijają przed oczyma podróżnego od Verviers aż do Liège, zmieniając się i inny biorąc strój za każdym tunelem, jako kolorowe kryształy za każdém potrząśnięciem kalejdoskopu, w ciągu dnia przejechawszy całą Belgią, która umajona wiosenną zielenią, wzdłuż kolei żelaznéj przesuwa się jako jeden ogród i jedna wiejska osada, z niecierpliwością oczekiwałem morskiéj podróży. Tymczasem *Triton*, który nas miał zawieźć, jako jeden z mizernych hołdów kontynentu u stóp Albionu, dopiéro o 10éj wieczorem odbijał. Wyruszyliśmy—już okręt unoszony falami poczynał się chwiać, już nam pod nogami brakowało miejsca, już atmosfera morska owionęła mnie, kiedy w nadziei korzystania z widoku tak ulubionego a tak rzadkiego, pośpieszyłem na pokład. Otóż i zawód fatalny! Noc ciemna, żeby też choć księżyc świecił, żeby jedna gwiazdka mrugnęła! Nic — ciemno i zimno jak w lochu; tylko dwie lampy zawieszone na maszcie migotały słabém światełkiem. Musiałem się zdobyć na rezygnacyą: więc powoli, trzymając się oburącz poręczy, spuściłem się do kajuty i poszedłem spać. Równo ze świtem byłem za to na pokładzie, lecz spokojny ruch statku ostrzegł mnie, żesmy minęli kanał i wpłynęli do Tamizy. Gęsta mgła jako strzecha nad chatą polskiego włościana, zawisła nad światem, tylko od wschodu po białém świetle, widno było że słońce już wstało. Przyszedł w pomoc ciekawości méj wiatr, wkrótce począł szarpać chmury. Rozrywały się mgły, a promienie słoneczne dziergały po nich złotem, srebrem i błękitem. Im daléj wpływaliśmy w głąb kraju, tém widoczniejsze stawały się czarne punkciki na około. Były to statki; począłem je rachować, lecz wnet nasunęło się ich tyle, żem liczbę stracił; jedne za drugiemi migały się: tutaj parowe, wlokąc za sobą długie i czarne ogony dymu, jako kity u hełmów pędzących w galopie rycerzy, tam okręty z wydętemi żaglami suną się jako białe duchy lub zakapturzone mniszki z złożonemi rękoma i na klęczkach, owdzie jako ptastwo nadwodne mijają się łodzie i czółna pomniejsze. Wkrótce zbliżyły się brzegi, jasność dzienna dozwoliła rozeznać pojedyńcze obu stron krajobrazy.

O ósméj przybiliśmy do Blackwall. Ztąd jeszcze daleko do miasta, a już się oddycha Londynem. Z obu stron rzeki posadowiły się składy, magazyny, fabryki, gmachy, sklepy, a przed niemi rzęd niezliczony statków. Ruch coraz się zwiększa, obraz się ścieśnia, wieje atmosfera pracy i przemysłu. Tutaj towary zwożą do brzegów, tam pakują je na statkach; tu majtkowie wspinają się po masztach i skaczą po sznurowych drabinach, tam żagle rozwijają, tu maszty podnoszą; kręcą się, biegają, pracują ludzie, starsi wydają rozkazy, ci pytają, wszyscy krzyczą, a turkot kół parowych ten gwar różnolity monotonnym hukiem przydusza. Już las masztów staje się tak gęsty i ruch tak wielki, że środkiem rzeki trudno się przecisnąć. Musieliśmy stawać i czekać, aż nam zrobią miejsce podobnie jak na Strandzie, Regent lub Oxford - Street czekają powozy, fiakry i omnibusy, albo krok za krokiem suną się jakby w procesyi.

Stanęliśmy nakoniec w Londynie, w tém mieście o 12,000 ulic, o dwu milionach mieszkańców, z których przynajmniéj połowa znajduje się w ciągu dnia na ulicy. W tym olbrzymie miast, w tém ognisku handlu całego świata, który w każdéj chwili żyje całą i na całéj kuli ziemskiéj, do którego wszystko się odnosi, spływa, łączy; wszystko co tylko tchnie handlem, jest pośrednią lub bezpośrednią jego odnogą. Na cudzoziemcu widok Londynu za każdą razą sprawia wrażenie ogromne, trzeba mu zawezwać wszystkich sił umysłu, aby niezginął sam w sobie. Idą bez końca szeregi najwspanialszych i najokazalszych gmachów, któreby na lądzie za książęce stać mogły dwory, ciągną się potworne ulice po 10—16 tysięcy stóp długości, przerywane nieprzeliczonemi placami, na którychby się pomieściło niejedno miasto średniéj wielkości w Europie. I te ogromne przestrzenie przez cały dzień zaludnione są tak, że przecisnąć się trudno, a te ogromne massy ludności, płyną jako fale oceanu. Tutaj ludzie nie chodzą ale biegają, bo nawał zatrudnienia i ogromne odległości, zmuszają każdego do oszczędzania czasu. Tutaj czas może się mierzyć długością, ważyć ciężarem, szacować pieniędzmi; tutaj dopiéro czas jest towarem. Tutaj co chwila, co krok człowiek myślący z kontynentu znachodzi bogate pole do nauki, rozmyślania, porównania a więc i żalu!

I bez pałacu wystawy, bez produktów całego świata, bez zjazdu kuli ziemskiéj, jest w Anglii czego się uczyć, z czego brać przykład. Charakter narodowy od kontynentalnego odmienny, przesycony, że tak powiem, uczuciem indywidualności; duch pracy, spokoju i porządku; praktyczność aż do najdrobniejszych posunięta konsekwencyj, wysoka moralność i religijność wsiąkłe aż do rdzeni narodu; wysoki szacunek dla siebie samego, stąd *szanowanie własnego słowa*, stąd prawość i rzetelność, stąd uszanowanie dla bliźniego; grzeczność bez granic dla kobiet, *owa miara wysokości moralnéj i cywilizacyi człowieka*, grzeczność, któréj u nas podobno już *tylko* tradycye po średnich wiekach się zostały; życie familijne i domowe rozwinięte wysoko, życie publiczne w całéj sile jaśniejące; silne uczucie swych praw, które w każdego tak się wkorzeniły, że się stały cząstką jego jestestwa i czemś tak niezbędném jak powietrze lub światło; harmonia między duchowym organizmem narodu a jego organizacyą socyalną i polityczną; harmonia rządu i mieszkańców, z których pierwszy czuje się sługą narodu i stróżem jego dobra, drudzy czują obowiązek przychodzić mu w pomoc; troskliwość rządu o dobro i wygodę publiczności; organizacya policyi, która jest i wié o tém, że jest *dla* a nie *przeciw* obywatelom; emancypacya woli i rozumu ludzkiego zpod opieki państwa; wolność działania przyznana indywiduom lub korporacyom, które większą część atrybucyj na kontynencie władzom publicznym właściwych pełnią same i pełnią lepiéj, uwalniając rząd od mnogości magistratur, urzędników, wielkości armii, wysokiego budżetu, wielości pracy, a co najważniejsza, uwalniając od nieporządku i zwłoki po biórach; wreszcie bogactwo narodu i jego potęga, która według pojęć panujących w Anglii, nie zależy od wysokości armii lub floty, ale od moralnego i materyalnego bogactwa każdego indywiduum i od sumy tych bogactw w ogólności — oto szerokie pole studyów, oto przedmiot i treść moich listów. Zadanie zaprawdę wielkie, gdybym miał zamiar zastanawiać się nad wszystkiém co zasługuje, lecz ja opiszę tylko to com potrafił widzieć i czegom nauczył się.

Te myśli ogarnęły mnie kiedym urządziwszy się za przybyciem pospieszył obaczyć pałac wystawy. Dwadziescia minut szedłem do Oxford-Street, pół godziny tą ulicą do Hyde-Parku, dziesięć minut parkiem do wystawy. Kilkadziesiąt omnibusów, kilkaset powozów, kabryoletów, fiakrów przywoziły i odwoziły ciekawych. Hyde park niewiele mniejszy jak błonia pod Krakowem, przepełniony był spacerującemi. Widziałem kilkanaście tysięcy konnych i pieszych i spostrzegłem tylko dwóch konstablów! Któż u nas uwierzy, jeźli powiem, że nie było żadnego zamieszania.

Abym wkupił się do wiary nieufnego czytelnika i abym go przekonał, że nie wszystko w Anglii podoba mi się, powiem od razu, że pałac wystawy niepodoba mi się wcale. Jest uderzający ogromem, ale niejest gustowny. Plan, który nadesłano z Paryża, był daleko piękniejszy, ale wymagał więcéj czasu. Taki jaki jest, proszę sobie wyobrazić jeden gmach niezmiernie długi złożony z słupów żelaznych połączonych taflami szklannemi. Na nim wznosi się druga i trzecia kondygnacya, podobnież z żelaza i szkła, nieco krótsze, a w wśrodku niezmierna szklanna arkada. Pod tą arkadą, która idzie przez całą szerokość pałacu wznoszą się kilkowiekowe drzewa, które nietknięte pozostawiono z téj części Hyde-Parku. Do koła idą żelazne sztachety; dwie bramy główne od południa i północy, kilkadziesiąt bocznych z różnych stron. Mnóstwo robotników pracuje, a ile mogłem widzieć w środku pałacu, niema jeszcze zupełnego porządku, z boku wnoszono różne paki, tu i owdzie leżą porozrzucane statuy. Dwa dni tylko dzielą od otwarcia wystawy, a tyle jeszcze czeka pracy! To też gmach do chwili otwarcia ukończony nie będzie. Sobotni numer *Punchu* wziął ten przedmiot za cel karykatury. Britania zapala świecie; na jéj widok *Frenchmeny* w czapkach i z wąsami tłoczą się drzwiami i oknami, w środku ks. Albert jedną ręką wdziewa frak, drugą łapie się za głowę i woła: Jeszczem

nie ubrany, po co spraszać tylu cudzoziemców!

Mówiono więc, że po otwarciu przez dziesięć dni wystawa dla publiczności będzie zamknięta. Wieść ta wywołała dużo gniewu i zdaje się, że musi być mylną, kiedy w dzisiejszych dziennikach nic o niéj nie czytam, ani na wczorajszém posiedzeniu komissyi niebyło o tém mowy. Cóżkolwiek bądź otwarcie odbędzie się pojutrze. Komissya królewska ogłosiła program ceremonii; podaję go go w krótkości.

W dniu 1go maja o godzinie 8éj otwierają się bramy szklannego pałacu. Aż do 9éj wolny będą mieli wstęp wszyscy wystawiający, jest ich obowiązkiem stanąć przy swych produktach. Od 9 do 11éj, dozwolone jest wejście każdemu kto posiada kartę wnijścia na całą porę. Królowa wyjedzie z Buckingham-Palace o 11½; w gmachu wystawy czekać na nią będą arcybiskup Cantorbery, wielcy oficerowie Korony, ministrowie, ciało dyplomatyczne, komissya królewska. JKMość zajmie miejsce w środkowém podwyższeniu, które obecnie przygotowują. Po mowie prezesa komissyi i dziekana ciała dyplomatycznego, królowa oprowadzana przez członków komissyi, w towarzystwie ks. Alberta: arc. Cantorbery obejdzie wszystkie części pałacu, przez który czas dobrana muzyka pod dyrekcyą sir George Smart grać będzie w akompaniamencie śpiewu chórzystów z kościołów Sgo Pawła, Westminster-Abbey, Royal Chapel, Windsor i uczniów akademii królewskiéj muzykalnéj. Po obejściu gmachu królowa ogłosi wystawę jako otwartą dla publiczności i wśród odgłosu trąb, bębnów i wystrzałów oddali się z pałacu.

Dosyć więc na tém o wystawie aż do otwarcia. Pozwólcie, abym przy końcu listu zamieścił wiadomość równie ważną a przynajmniéj tyle co wystawa czytelników naszych obchodząca. Chcę mówić o wynalazku wielkim, dobroczynnym, który nieszczęściem dla Krakowa spóźnił się o rok. Niejaki p. Phillips wynalazł środek, dzięki któremu klęski pożarowe są już niemożliwe!

Bez żartu mimo oburzenia, jakie widzę na twarzy wszystkich członków stowarzyszeń ogniowych, powtarzam raz jeszcze klęski pożaru są odtąd niemożliwe. Robiono wszędzie próby: w Grenwich zapalono stary okręt, w Londynie szałas drewniany zbudowany w jednym z parków. P. Philipps gasi sam. W ręku trzyma naczynie napełnione jakimś gazem, które, skoro otworzy, pożar w ten moment gaśnie. To się zdaje bajeczne, ale jest jeszcze dziwniejsze, że ten gaz, który zabija ogień, niezabija ludzi. P. Phillips powiada, że dość aby w każdym domu znajdowało się jedno takie naczynie, a już niema obawy ognia. Co to za gaz— tajemnica. Wiem, że połowa czytelników niewierzy mi, i dla tego uzbroiłem się w argument niezbity. W tym tygodniu będzie próba w jednym z parków; postaram się, abym był do niéj przypuszczony. Proszę więc o cierpliwość tylko na tydzień. Tymczasem wystawiam sobie, z jaką rozkoszą, kiedy ten nieoszacowany gaz przyjdzie do Krakowa, z jaką rozkoszą powtarzam przewracać się będzie w łóżku stróż Maryacki, który nigdy jeszcze w nocy niespał, a z jakim gniewem rozchodzić się będzie do domów młoda i dzielna nasza straż ogniowa, która czeka, niechno się pożar pokaże!

Korespondencya litografowana austryjacka **w numerze z 1 maja podaje wyjątki z jakiejś korespondencyi z Paryża, które przeszły także jako artykuł korespondencyjny do dziennika *Reichszeitung* w numerze z 2 maja. Ważność, jaką powtórzenie takowe nadało wiadomościom w niéj zawartym, powoduje nas do zwrócenia uwagi ze stanowiska dziennikarskiego na koniec wspomnionego artykułu. Początek jego bowiem jest to prawie dosłowne tłomaczenie ustępów 2, 3 i 4go korespondencyi naszéj paryzkiéj (α) z dnia 23 kwietnia w Nr. 97 umieszczonéj; daléj atoli czytamy:**

Polski emigracyjny komitet w Liwerpoolu wezwał przez *Gońca Polskiego* wszystkich przyjaciół Polaków, aby wszelkie składki nie przesyłali na ręce nieproszonych protektorów, jakoto: polsko-literackie towarzystwo w Londynie, lub inne organa Czartoryskiego, ale głównie na ręce polsko-demokratycznéj Centralizacyi pod adresem: „Stanisława Worcell, 44, *Thanet street*, *Barton Crescent* w Londynie“ *Goniec Polski* potępia ten sposób działania, i odmawia całkowitego przedruku wezwania, z przyczyny, że takowe ogólnéj sprawie szkodzićby tylko mogło, i dowodziłoby, jakie rozdwojenie w Emigracyi istnieje, i w czyich rękach jéj dobro i niedola spoczywa. (Zawsze smutny obraz!).

Szczegółu tego niemasz w korespondencyi naszéj. Jeżeli jest prawdziwy, chwalimy postępowanie *Gońca*. Do uwagi zaś *korespondencyi austryackiéj* w trzech ostatnich *intra parentesim* zawartéj słowach, niech nam dodać wolno będzie: Smutny zaiste i bardzo smutny obraz, ale taki, jaki przedstawiają emigracye wszystkich narodów i po wszystkie czasy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 3 maja.

ω Aczkolwiek dzienniki niemieckie zaręczają, że ks. Szwarzenberg uda się osobiście do Drezna dla zamknięcia konferencyj, ja prawie pewien jestem, że się ta ceremonia bez ks. ministra odbędzie. Rezultata konferencyi, lubo widokom polityki austryackiéj po większéj części przychylne, niezasługują zdaniem ludzi blisko stojących tutejszego gabinetu na żadne szczególniejsze dla radzącego dotąd zgromadzenia w Dreznie względy. Mniejsze państwa były prawie aż do końca w opozycyi i ministrowie ich przy wotowaniu nad propozycyami 1éj i 2éj komisyi wystąpili w sposób, który tak prędko w Wiedniu zapomnianym być nie może. Ks. Szwarzenberg, gdyby miał osobiście stanąć w Dreznie, niemógłby wrażenia tego pokryć milczeniem. Zamknięcie konferencyj notą cyrkularną, uwolni go od téj nieprzyjemności.

Hr. Arnim przybył tu wczoraj. Dziś miał już posłuchanie u ks. ministra. Powiadają, że mu wręczył odpowiedź na ostatnią notę. Mam powody do mniemania, że ta nota nie dotyka w szczególe żadnéj kwestyi, i że ich stanowcze rozwiązanie, już zdecydowane w Berlinie, nastąpi tu w ustnych rozmowach między ks. Szwarzenberg i nowym pruskim pełnomocnikiem. Przypomnieć tylkom winien, że p. Arnim należy do staréj dyplomacyi i że już zajmował terazniejsze swe stanowisko w Wiedniu za ks. Metternicha.

Król grecki Otto wyjeżdża jutro przez Tryest z powrotem do Aten. Zapewne zatrzyma się w Tryeście dla złożenia swego uszanowania arcyksiężnéj Zofii.

Wieści, które tu i owdzie krążą o zniesieniu sądów przysięgłych w Galicyi, uważajcie za płonne. Jeżeli kiedykolwiek coś podobnego nastąpi, ministeryum oprze swój wyrok na faktach, do których zebrania trzeba czasu i doświadczenia.

Berlin 30 kwietnia.

† Interesującém było dzisiejsze posiedzenie IIgiéj Izby. Na porządku dziennym stały *interpelacye* posłów *Simsona* i *Stablewskiego*. Pierwsza stawiała pytanie: Co po odrzuceniu przez I. Izbę projektu prawa względem odpowiedzialności ministrów, przez II. Izbę uchwalonego, ministerstwo nadal uczynić zamyśla? Druga pytanie: Dla czego ministerstwo dotąd wstrzymuje wykonanie prawa ordynacyi gminnéj w Księstwie? Słyszeliśmy dwie świetne mowy parlamentarne, z których drugą posła naszego, Stablewskiego, *Czas* nieomieszka w całości umieścić.*) Pierwszy mówca, były prezydent parlamentu frankfurtskiego i wiceprezydent II. Izby sejmu pruskiego, liczący się do najznakomitszych koryfeuszów teraźniejszéj opozycyi, rozwinął obszernie znaczenie prawa względem odpowiedzialności ministrów w rządach konstytucyjnych, wykazał niebezpieczeństwo wynikające dla zaprzysiężonéj konstytucyi z braku takowego, wytknął gorszący dla uczucia legalności krok odrzucenia I. Izby, i przestrzegł surowemi słowy ministrów o postępowanie ich przy wnoszeniu i obradowaniu wszystkich takowych praw, które mają na celu uzupełnić i ustalić system rządów konstytucyjnych. Minister-prezydent odpowiedział, jak zwykle na interpelacye, krótko i wybieżnie. „Konstytucya, rzekł, przepisuje, że prawo przez jednę Izbę przyjęte, a przez drugą odrzucone w téj saméj sesyi nie może już być drugi raz wniesione. Ponieważ zaś w rządach konstytucyjnych ministerstwa często się zmieniają, nie może na przyszłość do niczego się zobowięzywać, co rząd w tym względzie przedsięweźmie.“ Wiemy zatém pod jaką odpowiedzialnością albo raczéj nieodpowiedzialnością ministeryalną stać będzie konstytucya aż do przyszłéj sesyi. Życzyć należy, aby p. Manteuffel utrzymał się przy sterze rządu, bo on przynajmniéj nowego projektu do prawa wnieść niezaniedba, gdy nowe, daléj jeszcze wstecz idące ministerstwo, kto wie, czy się skłonném do tego okaże.

Drugi interpelant, poseł Stablewski, wystąpił tak jak w dwóch poprzednich razach upłynionéj sesyi, z tą odwagą, otwartością, niezawisłością i godnością posła polskiego, która zmusza do słuchania, wywołuje szacunek w przeciwniku, i każe mu się rumienić za popełnioną niesprawiedliwość względem uciśnionego. Mówca wykazał dobitnie krzyczącą niesłuszność praw wyjątkowych przy równych zresztą obowiązkach i ciężarach krajowych. Wytknął znaczenie życia gminnego w krajach polskich i w ogóle w słowiańskich. Świetnie zbił dawniejszy zarzut ministra-prezydenta, który Polaków nazwał był „gwardyą rewolucyi“, dowodząc, że wszędzie przy niéj w Europie, nawet w dniach czerwcowych w Paryżu, więcéj było Niemców. Z równym skutkiem i mocą odparł drugi zarzut, że Polacy w sejmie zawsze są w opozycyi przeciw rządowi, przywodząc z kolei postępowanie wszystkich ministerstw od chwili rewolucyi przeciwko Księstwu, postępowanie, które zaciekło się aż do piętnowania ludzi piekielnym kamieniem, a przed kilku tygodniami obłożyło podatkiem mowę polską przy używaniu jéj w czynnościach notaryalnych. Mówca skończył, oświadczając otwarcie, że i przeciwko obecnemu i przeciwko każdemu przyszłemu ministerstwu posłowie polscy tak długo trwać będą w opozycyi, dopóki sprawiedliwym żądaniom Księstwa niestanie się zadość. „Sprawiedliwości żądamy i nic więcéj, sprawiedliwość tylko pogodzić nas może z sobą.“ Wśród rzęsistych oklasków opuścił szanowny obrońca praw narodowych mownicę, a po uspokojeniu się wywołanego wrażenia w Izbie, powstał minister spraw wewnętrznych, aby na interpelacyą odpowiedzieć. I cóż odpowiedział? Oto, że demarkacya jeszcze egzystuje, i że dopiero po rozstrzygnieniu téj kwestyi w przyszłym Bundestagu może być mowa o wykonaniu lub niewykonaniu prawa ordynacyi gminnéj w Księstwie! Czyście zadowoleni? Izba rozśmiała się na takową odpowiedź.

Na miejsce p. *Rochowa*, który stanowczo mianowany został pełnomocnikiem do Frankfurtu, hrabia *Bernstorff* posłany będzie tymczasowo do Petersburga. *Bunsen*, przeciwko któremu intrygowano, pozostaje w Londynie posłem pruskim. Jak długo sejm trwać będzie, niewiadomo. Zapewne jednak w tym miesiącu się skończy. Zamknięty będzie nie przez króla, lecz przez ministra-prezydenta.

*) Mowę deputowanego Stablewskiego nie mogliśmy umieścić w dzisiejszym numerze dla braku miejsca, jakkolwiek od 24 godzin jest w naszym ręku. Podamy ją jutro całkowicie. (P. R.)

Paryż 29 kwietnia.

δ Jakem powiedział w ostatnim liście, elizeiści rozumie się parlamentarscy, nie mają już tyle otuchy co dawniéj. Reprezentant, który ogłaszał, że sam przedstawi propozycyą o rewizyą konstytucyi i który okazywał się pewnym skutku, niema już dawnéj nadziei; tuszy sobie jednak że się rzeczy przemienią. Elizeiści parlamentarscy zostali uderzeni jednością najpoważniejszych dzienników departamentowych przeciw rewizyi nielegalnéj, szczególniéj dzienników roueńskich i marsylijskich, których klientela jest wielka. Legitymiści fuzyoniści nie oświadczają się także ni za reformą ni za prolongacyą. P. de Falloux bawi ciągle w Nicei i nie myśli powrócić do Paryża aż d. 10 maja. Ostatni jego list donosi, że książę Bordeaux podziela już zasady parlamentarskie jakich wymaga wiek dzisiejszy, że zgadza się nawet na sztandar trójkolorowy, jako symbol jedności prawa narodu z prawem korony, ale o prolongacyi nadmienia tylko nawiasowo, zostawiając rzecz do swego powrotu i naradzenia się zobopólnego wszystkich odcieni legitymistów, co pokazuje że książę Bordeaux na nią się nie zgodził. Fuzyonistom idzie głównie o połączenie dynastyi orleańskiéj z burbońską, a prolongacya jest tylko dla nich środkiem. Dziennik *Assemblée nationale*, zachęcając do organizowania po departamentach komitetów fuzyonistowskich, okazuje się bardzo oględnym w materyi prolongacyi i jego język jest bardziéj nieprzyjazny pałacowi elizejskiemu. Usposobienie legitymistów było tak wydatne, że *Constitutionnel* przeciw nim wystąpił, że uderzył na uroszczenia szlachty francuzkiéj i wyrzucił stronie monarchicznéj anarchią. Ważném jest, że dziennik *Le Messager de l'assemblée*, organ Thiersa. odpowiedział *Constitutionnellowi* i zaprzeczył, aby partya monarchiczna była w anarchii. Zasada monarchiczna, mówił, łączy ogromną większość narodu, bo Francya jest monarchiczna, i tylko ludzie utrzymują w niéj niezgodę; ze zmianą więc ludzi, zasada zwycięży.

Leon Faucher nie wystąpił dotąd z żadnym aktem politycznym, aby niedać sposobności Izbie stanowczego osądzenia nowego ministeryum. Stara się on jak nateraz, wrazić administracyą w kluby normalne, i gotuje projekt do prawa, jak mnie zapewniano, o częściowém wznowieniu dekretu z r. 1810, z powodu czego zawezwał na radę kilku prokuratorów jeneralnych z miast przemysłowych. Przychodząc do władzy, kazał zdać sobie raport z postępowania emigrantów, nad któremi prefekt policyi otrzymał prawie zupełną władzę pod ministeryum Ferdinanda Barrota. Rapport miał być przychylny dla emigrantów i przekonywać, że największa część dobrze i pracowicie się prowadzi. Główną jednak jego pracą jest powstrzymanie L. Napoleona od kroków nierozsądnych. Przesyłając wam raz wyjątek z listu jednéj damy legitymistki, przytoczyłem wyrazy jednego dawnego ministra, który mi powiedział, że L. Napoleon ma najwięcéj przyszłości i że trzeba tylko *aby zbyt wiele błędów nierobił*. Wyrazy te były mi powiedziane przez Leona Faucher. Niema więc nic dziwnego że, jak głoszono parę dni temu w Izbie, Leon Faucher miał się najmocniéj sprzeciwiać podaniu przez ministra wojny reklamacyi o zaległość żołdu dla Hieronima Bonapartego, którą komissya Izby odrzuciła jednomyślnie. Dzisiejszy *Constitutionnel* radzi ministeryum, aby wycofało nieszczęśliwą reklamacyą, która szkodzi interesowi L. Napoleona i całéj familii. L. Napoleon miał być przeciwny przedstawieniu reklamacyi, ale ustąpić musiał, aby uspokoić krzyki Hieronima, który był całe życie zepsutym dzieckiem, i zneutralizować opozycyą jego syna Napoleona, który z nim myśli r. 1852 o prezydenturę Rzpltéj się ubiegać. Leon Faucher miał poważniejszy zamiar: ubezpieczenia spokojności Paryża, kosztem rewizyi konstytucyi. W tym celu p. de Persigny udał się do jenerała Changarnier i ofiarował mu dawną komendę z warunkiem, że za reformą przemówi. Jenerał odmówił. Odmowa jenerała, z któréj tryumfują dzienniki republikanckie, maluje dzisiejszą sytuacyą rzeczy. L. Napoleon nieopuszcza jednak rąk i stara się przyjść do celu inną drogą. *Le Bulletin de Paris* woła na gwałt, aby każda wioska, każde miasto, podawały do Izby petycye o reformę konstytucyi i prolongacyą, któréj szemat ogłosił. *La Patrie* donosi o każdéj podpisywanéj petycyi; według tego, co mówi, zdawałoby się że liczba ich jest wielka; ale temu trudno uwierzyć. Podadzą je może małe wioski, ale nie wielkie miasta, które zwykły są postępować zgodnie z ludźmi parlamentarskiemi, których wedle opinii słuchają. Giełda np. roueńska, złożona z pierwszych kupców i fabrykantów Francyi, ukazała się jéj przeciwną. Mówiono także że Decembryści się ruszają; że d. 5 maja, rocznicy napoleońskiéj, mają chęć zrobienia czy manifestacyi czy biesiady, i że główni ich przywódzcy zebrali się w tym celu na radę do Tuilleries. Prefekt policyi zaprzeczył pogłosce, ale, jeżeli nie publiczność, która jest w stagnacyi i w niewiadomości, to ludzie parlamentarscy zawsze się czegoś lęk ją.

Czas powiedział raz, w wstępnym artykule, że nie widzi podobieństwa *coup d'etat* ze strony L. Napoleona. Rozumowanie jego było słuszne, bo L. Napoleon niema partyi, niema za sobą Izby, a sympatye, jakie znajduje w interesowanych pułkownikach lub podrzędnyah jenerałach nie są dostateczne; ale z drugiéj strony L. Napoleon dla utrzymania się przy władzy, musi być gotów na wszystko, choćby na *coup d'etat;* inaczéj zręczny, intrygancki i tylko skutek miłujący lud francuzki okryje go śmiesznością. Jeden z jego dzienników zrobił w tych dniach pogróżkę, że jeżeli kwestya reformy nie będzie skończona 1 lipca, Izba może być rozpuszczona. Zaiste, jestto przechwałka, do któréj nas pałac elizejski przyzwyczaił, ale ze strony L. Napoleona wszystko jest podobne. Jeden reprezentant powiedział wczoraj w rozmowie wieczornéj: mojem zdaniem L. Napoleon jest niebezpieczniejszy od czerwonych, bo jest *capable de tout*, kiedy czerwoni podług p. de Falloux *sont capables de tout et incapables de rien.*

Ministeryum zganiło jen. d'Hautpoul za ogłoszenie w dzienniku algierskim krytyki danych mu instrukcyj i rozkazu dziennego o wzięciu pomimo zakazu wioski Sellum przez pułkownika d'Aurelle. Powyższa nagana, nad którą rozwodzą się od kilku dni dzienniki, ma tylko tę wagę, że pokazuje, iż wpływ Leona Faucher przemaga w ministeryum nad faworytyzmem L. Napoleona i Barocha, których jen. d'Hautpoul, z przyczyny przeglądów Satorskich był kochankiem.

Izba trudniła się kredytem przeznaczonym na pensye kardynałów, a teraz trudni się podatkiem na cukier. Wybór wice-prezesa Izby, w zastępstwie Leona Faucher, został odłożony do oborów ogólnych, które odbywają się co miesiąc. Jenerał Bédeau zastępuje ciągle Dupina. Reprezentanci są zwykle mało liczni, bo obrady niemają politycznéj wagi. Za to sale ustępowe są pełne najrozmaitszych wiadomości, domysłów i plotek, których na wołowéj skórze bym nie spisał.

Rocznica 4go maja wiele tutaj zajmuje. Prefekt policyi aresztował kilku menerów, którzy chcieli organizować manifestacyą, ale partya umiarkowanych republikanów sama wyraża się w dziennikach przeciw wszelkiéj manifestacyi, utrzymując słusznie, że tylko spokojne zachowanie się Rzeczpospolitą może ocalić. *Le démocrate de Vaucluse* ogłosił, że każdy wzywający do manifestacyi lub broni, powinien być uważany za ajenta policyi, i to ogłoszenie powtórzył *Siècle*, *National.* Wielu jednak utrzymuje że trudno jest, aby w dzisiejszych okolicznościach manifestacya spokojna i bezpopędowa miejsca nie miała. Zdaje się, że do kroków śmielszych zachęcają z jednéj strony emigranci francuscy, dla których wygnanie jest bolesném cierpieniem, i którzy zagrożeni są wydaleniem do Stanów Zjednoczonych, a z drugiéj strony tajemny *Comité central de la résistance*, który z tego powodu ogłosił 10ty a groźny buletyn. *La Voix du proscrit,* dziennik Ledru-Rollina mocno powstaje na niewyczerpane projekta reformacyjne Emila de Girardina, mieniąc go szarlatenem i ajentem Orleańskim. Emil de Girardin broni się, przypominając, że dla sprawy republikanckiéj stracił 40,000 abonentów, tj. 200,000 fr. rocznego przychodu i swych dawnych przyjaciół. *Le Vote Universel* stara się zmartwychwstać i w tym celu rozsyła okólniki do przyjaciół swéj opinii, aby mu dostarczyli funduszów. W Paryżu mnożą się codzień asocyacye kucharzy, kawiarzy i szynkarzy, u których gromadzą się robotnicy. U niektórych taniość jadła i picia posuniętą została tak daleko, że jest powód mniemania, iż nieutrzymują się własnym kosztem. — Na przedmieściu St. Denis otworzoną wkrótce zostanie *Café du Souverain*, mająca 25 bilardów, kilkanaście salonów i ogród, wpośród którego wznosi się drzewo wolności.

Konserwatorowie francuscy okazują się jeszcze systematycznymi nieprzyjaciołmi asocyacyi robotników, utrzymując, że są szkołą socyalizmu, ale tak się zawsze niedzieje. Rozsądek robotników francuskich, jak angielskich, umiał nieraz połączyć stowarzyszenie z indywidualnością: i spodziewać się należy, że takie stowarzyszenia znajdą sympatyą publiczną, kiedy obawa niebezpieczeństwa przeminie, konserwatyzm bowiem niewymaga zależności pracy pod majstrem. Stowarzyszenie jest dziś głównem zadaniem ekonomiczném Francyi, jak to powiedział Bastiat i Michał Chevalier. Trzeba tylko dla niego formuły, a ta formuła zależéć musi od okoliczności i rodzaju pracy. W St. Denis asocyowali się czeladnicy garbarscy, wnosząc po 100 fr., i spółka ich idzie wybornie. Na ulicy Vivienne stowarzyszyło się z nie mniejszém powodzeniem 12 majstrów krawieckich. Przytaczam asocyacye, które znam, których użytek jest widoczny, i których zasady nieopierają się wcale na równości płacy, jaką zalecał Ludwik Blanc.

Według raportów prefekturalnych, stan Francyi zachodniéj jest spokojny, ale południowy jest ciągle

burzliwy. Niepewność stanu władz niepozwoli Francyi wyprowadzić z Rzymu swych wojsk. Węgrzy zbiegają ciągle do Francyi, do Szwajcaryi i Piemontu. Jestto krok nieużyteczny i niepatryotyczny, albowiem policya zmusza ich potém do udania się do Ameryki. Emigranci niemieccy przeciągają jeszcze przez Paryż, udając się do Hawru. Książe Szwarzenberg ma nieopuszczać projektu wprowadzenia do konfederacyi całéj Austryi, pewny, że Francya i Anglia temu nieprzeszkodzą. Rząd francuski posyła pana Serrurier, sekretarza ambasady w Petersburgu, na *chargé d'affaires* do Londynu, dopóki nieprzybędzie jen. Aupick, który mimo setnych ogłoszeń, bawi w Stambule, czekając na De la Valetta. Sprawa Emigrantów w Kutajah jeszcze niezakończona. Austrya ekscypuje 8miu emigrantów, na co Porta nieprzystaje. Znowu chodziły bajki o projekcie uwięzienia Kossutha przez Urquharta i Hamiltona.—Mimo tylu zapowiadań, Rosya nieopuszcza Mołdo-Wołoszczyzny. Chce ona podobno, aby Francya zapłaciła jéj koszta zajęcia zrobionego bez jéj woli a nawet pomimo jéj woli. Kontradmirał Romain-Desfossés został mianowany komendantem stacyi morskiéj na wschodzie.

Przegląd Polityczny.

W d. 15 maja centralna frankfurtska komisya związkowa odda biuro swoje wraz z aktami nowemu Bundestagowi. Pruscy członkowie téj komisyi odwołani już zostali 29 kwietnia.

Gazeta nowopruska ogłasza, iż podana przez *Gaz. narodową* wiadomość o mobilizacyi wojsk pruskich jest fałszywą. Z Frankfurtu zaś donoszą, iż odstąpiono od zamiaru wystawienia korpusu armii związkowéj dla wielkich z tego względu kosztów; jedynie załoga frankfurtska znacznie wzmocnioną zostanie.

Z Stuttgardu donoszą o liście króla pruskiego do króla wirtembergskiego. Znana korespondencya tego ostatniego z księciem Szwarcenbergiem podała królowi pruskiemu myśl postawienia się na stanowisku konstytucyjno-konserwatywném, jak również pociągnięcia dworu stuttgardzkiego ku Prusom.

Konferencya związku celnego w Wiesbaden kończy swoje prace. Wydała ona nową taryfę cłową.

Królowie pruski i hanowerski wyjechali na chrzciny do Ludwigslust. Pierwszy po powrocie swoim, za tydzień wyjeżdża z żoną do Warszawy, gdzie na 12 maja zjechać ma cesarzowa, a w kilka dni potém cesarz Mikołaj przybędzie.

Nowe prawo karne pruskie już ogłoszoném zostało. Również prawo do podatku klasycznego i dochodowego otrzymało już sankcyę królewską.

Na posiedzeniu berlińskiéj Izby niższéj w d. 2 maja rozpoczęto obrady nad prawem drukowém. W Izbie wyższéj minister-prezydent odpowiedział na interpelacye Itzenplitza we względzie przywrócenia lennictw i fideikomisów, iż jeżeli potrzeba się wykaże zmiany paragrafów konstytucyi, które sobie w rzeczy saméj nie odpowiadają (40 i 65), rząd zmianę pierwszego wniesie (tojest przywrócenie wspomnionych instytucyj średniowiecznych). Prawa strona przyjęła oklaskami to oświadczenie, którego dziś dla braku miejsca dać nie możemy, lewa zaś szemrała. Co do budowy miejsca posiedzeń Izby wyższéj, minister handlu oznajmił, iż plan przedłożony będzie.

Koloński burmistrz Schenk podał się do dymisyi z powodu opozycyi jaką mowa jego do ks. pruskiego wywołała w radzie gminnéj i w mieście.

W Szczecinie i Gdańsku wybory do rady gminnéj padły na demokratów.

Wybory na sejm wirtembergski są w $^1/_3$ części demokratyczne, przeważna zaś większość ze stronnictwa zwanego liberalno-konserwatywném. Stany wezwane na 6 maja.

Umieszczona w ostatnim numerze naszym depesza telegr. o rozporządzeniu w Kasselu *wstecz obowiązującym*, tyczy się sądów wojennych, którym mają podpadać przewinienia osób cywilnych popełnione od 7 września 1850 r. Dzieje prawodawstwa zapewne nic temu podobnego dotąd nie przedstawiają.

Hannower przystąpił do związku pocztowego austryackiego.

Obwód Rendsburski o ile przez Duńczyków jest obsadzony, ogłoszony został w stanie oblężenia. Wieść krąży o zamiarze króla duńskiego przystąpienia z wszystkiemi prowincyami do związku niemieckiego, a w skutku tego o dymissyi ministeryum które jak wiadomo podlega wpływowi stronnictwa kassynowego.

Poseł duński w Wiédniu Bille-Brahe przejeżdżał przez Berlin i miał naradę z ministrem Manteufflem. Przeznaczony on jest na prezydenta notablów szleswicko-holsztyńskich.

— Król Otto grecki, stara się o zapewnienie następstwa bratu swemu księciu Albertowi bawarskiemu.

— Dzienniki francuskie zajmują się dziś głównie zaciekłemi odezwami, puszczonemi w obieg z podpisem: „Komitet centralny oporu“, wzywającemi lud do bezzwłocznego powstania, mordów i pożogi, dla zgładzenia raz na zawsze swoich *gnębicieli*. *La Fresse* pierwsza umieściła w swoich kolumnach tę haniebną proklamacyą, na którą p. de Girardin odpowiada artykułem pełnym oburzenia. Tajemniczy komitet o którym mowa, zdaje się reprezentować najzjadliwszą część demagogii, w oczach któréj całe dziennikarstwo demokratyczne, jest wprost reakcyjném, a pp. Michel (de Bourges), Colfavru, Madier de Montjau i inni członkowie ostatniéj lewéj, żyrondystami. Zresztą zdaje się, że jest dwa takie komitety — jeden prawdziwy, drugi fałszywy, przywłaszczający sobie tytuły nieprawnie. Pojawiła się bowiem inna odezwa z takimże samym podpisem, za utwór *prawdziwego* komitetu poczytywana, niechcąca wprawdzie natychmiastowego ruchu, ale mało co umiarkowańsza od pierwszéj, zalecająca tylko, aby czekać sposobnéj chwili. Obiedwie wszakże zarówno oświadczają się przeciwko montaniardom i dziennikom demokratycznym, winiąc je, że porzucają sprawę ludową. Cóżkolwiek bądź, odezwy te i ich osnowa, świadczą, jak wielkie jest w obozie czerwonym rozprzężenie.

Wprawdzie w szeregach konserwatystów nie większa panuje harmonia, a najlepszym tego dowodem głosowanie na nowego członka Rady Stanu, które pięć razy powtórzane, do żadnego jeszcze niedoprowadziło rezultatu. P. Corne, kandydat lewicy, najwięcéj miał głosów, p. Darcy kandydat orleanistów i p. Mandaroux-Vertamy, legitymistyczny, resztę w równych prawie częściach; konserwatorowie bowiem niechcieli zgodzić się na jednego kandydata, i tak żaden z nich potrzebnéj nieuzyskał większości.

Dwa wnioski złożone zostały w biórze Zgromadzenia, w przedmiocie zmiany regulaminu Izby, w razie propozycyi o rewizyą konstytucyi. Jeden z nich, pana Morin, wnosi, aby propozycye tego rodzaju przekazane były osobnéj komisyi z 15tu członków złożonéj. Drugi p. Morin żąda, aby w razie odrzucenia wniosku zmierzającego do rewizyi konstytucyi, takowy po upływie miesiąca mógł być powtórnie przedstawionym.

Mówią o odwołaniu jenerała Hautpoul z Algieru, z powodu wydanego przezeń rozkazu dziennego do wojska, który urzędownie zganiony został przez ministeryum. Jako następcę jen. d'Hautpoul, wskazują jen. de Lahitte b. ministra spraw zagr., lub jenerała Aupick, dotychczasowego posła w Stambule.

— Izba niższa angielska miała w poniedziałek pierwsze po świętach posiedzenie, na które z porządku dziennego, przypadało powtórne odczytanie bilu o odnowieniu *income-tax*. P. Spooner wnosił odroczenie na sześć miesięcy, wystawiając ten podatek jako uciążliwy i w chwili, gdy budżet państwa wykazuje znaczną nadwyżkę dochodów, niczém nieusprawiedliwiony. Wszelako wniosek ten na następném posiedzeniu został odrzucony, zaczém projekt do prawa poddany będzie rozpoznaniu właściwéj komisyi.

Depesza telegr. z Londynu z d. 1 maja o godz. 5 $^1/_2$ popołudniu donosi, iż na dniu tym otwartą została wystawa wedle programu. Żadne zamieszanie nie miało miejsca. Giełda z powodu téj uroczystości była zamknięta.

— O powstaniu w Portugalii nie ma żadnych bliższych wiadomości, prócz depeszy telegraficznéj z Oporto 24 kwietnia, donoszącéj że tamtejsza załoga w skutku aresztowania kilku wojskowych, oświadczyła się za Saldanhą, zaczém przyszło do kilkogodzinnéj walki, któréj Saldanha miał być przytomnym *incognito*. Ludność oświadczyła się za powstaniem. Oczekiwano przybycia angielskiego okrętu.

Kraków 4 maja. Wczorajszy *Fremdenblatt* podaje w dwóch wierszach wiadomość: „że Rząd wydał miastu Krakowu upoważnienie (Ermächtigung) do przyjęcia pożyczki i w summie 1 miliona złr. m. k.“ Inne dzienniki żadnéj o tem niezawierają wzmianki.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 30 kwiet. 1851.

Stan wkładek pieniężnych z dnia 31 marca 1851 złr. 1,866,217 kr. 59 d. 1. Od dnia 1 do 38 kwiet. 1851 włożyło 417 stron złr. 55,417 kr. 45. — W tymże okresie wypłacono 454 stronom złr. 57,873 kr. 26 d. 1; a zatém ubyło złr. 2,455 kr. 41 d. 1. Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 30 kwietnia 1851 r. był złr. 1,863,762 kr. 18 d. — Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 4101 kr. 25. Zatem ogół wynosi złr. 1,867,863 kr. 43.

Na to ma zakład na d. 30 kwiet 1851.

a) Na hipotekach złr. 1,576,166 kr. 58. *b)* W zastawach na srebra i t. d. złr. 38,493 kr. 51. — *c)* W wekslach eskontow. złr. 20,800. kr. —. — *d)* W galicyjskich listach zastaw. złr. 152,200 kr. —. *e)* W gotowiźnie złr. 192,897 kr. 50 d. 2. Razem złr. 1,980,558 kr. 39 d. 2. Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złotych reńskich. 1,867,863 kr. 43 d. — okazuje się przewyżka w summie złr. 112,694 k. 56 d. 2, w którą to summę wchodzi prowizya od 1 stycznia 1851 stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny Zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 30 kwiet. 1851.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Gnoiński, Naddyrektor Zastępca.

S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Wiedeń 2 maja. Nowa taryfa celna jest od niejakiego czasu przedmiotem najrozmaitszych pogłosek. Jedni utrzymują, że takowa wkrótce wprowadzona będzie w życie, inni, że pierwéj poddana będzie obradzie i opinii Rady Państwa itd. *Const. Blatt* zaprzeczając tym wieściom, wyjaśnia stan rzeczy jak następuje: Wiadomo, że minister handlu powtórną wyznaczył komissyą do przeglądu projektu taryfy; komissya ta zajmuje się jeszcze ciągle i gorliwie rewizyą taryfy, a zmiany jakie proponuje, mają być tak znaczne, że przejrzany projekt taryfy wcale będzie różny od tego, który z obrad kongresu celnego wypłynął. Wszakże, prace komissyi tak daleko już postąpiły, że w pierwszych dniach tego miesiąca mogą być ukończone. Wówczas dopiero projekt wraz z stósownym memoryałem ministeryalnym przedłożony zostanie do sankcyi Cesarskiéj. Niezdaje się, aby ministeryum miało zamiar poddania go pierwéj opinii Rady Państwa, chociaż być może, iż to nastąpi z polecenia Cesarza.

— Ogłoszone świeżo sprawozdanie z obrotu handlowego Austryi z zagranicą i w stósunkach między-krajowych z Węgrami w roku 1849 następujące przedstawia rezultaty: Ogólna wartość dowozu (z wyjątkiem węgierskiego teatru wojny) wynosiła 88,076,946 złr.; ogólna wartość wywozu 59,456,020 złr. tak, iż stan bierny handlu monarchii doszedł do wysokości 28,620,026 złr. Najznaczniejszy był w tym roku ruch handlowy z Saksonią, dokąd wywieziono towarów wartości 14,412,378 złr. a zkąd wprowadzono ich za 19,638,611 złr. Handel z Szwajcaryą zwykle dochodzący wartości 14—18 milionów, w roku 1849 zaledwie wyniósł 1,700,000. Z Turcyi wprowadzono za 5,057,547 złr., wyprowadzono tamże za 4,239,324 złr. Czynny handel utrzymywał się jedynie z Polską i Rossyą przez Brody.

— Nowy poseł pruski hr. Arnim Heinrichsdorff wczoraj przybył do Wiednia. Hr. Bernsdorff dzisiaj oczekiwany jest z powrotem z Preszburga, dokąd na parę dni był wyjechał, zaczem uda się bezzwłocznie do Berlina.

— Mówią, że administracya kolei żelaznéj północnéj na najbliższém posiedzeniu akcyonaryuszów tejże, przedstawi wniosek o zaciągnięcie pożyczki 10 milionów złr. na dalszą budowę kolei do Bochni.

— Pewien wysoki urzędnik miał się z tem dać słyszeć, że dopóki trwać będzie stan wyjątkowy i jak długo finanse państwa nie będą uregulowane, żadne więcéj prawo organiczne nie będzie publikowanem.

— W znanéj wydawni pod firmą „Jasper, Hügel und Manz“ wyjdzie w tych dniach nowa polityczna broszura ks. Jabłonowskiego, pod napisem *„Das Prinzip der Monarchie.“*

NIEMCY.

Berlin 30 kwietnia. Projekt do prawa karnego, który obecnie przeszedł wszystkie stadia ustawodawcze, oddany został obecnie do przekładu na język polski i to jest powodem opóźnienia jego wydania.

— Król pruski wyjeżdża w tych dniach do Schwerynu na chrzciny następcy tronu.

— Stronnictwo reakcyjne jawnie występuje w swoich przeciw-konstytucyjnych dążnościach; dawniéj ukrytéj do tego używało drogi, dziś godzi otwartemi ciosy i jak się zdaje wedle raz zakreślonego planu. I tak zaczęto od art. 61 konstytucyi zapowiadającego prawo o odpowiedzialności ministrów. Prawo to jak wiadomo odrzuconém zostało w Izbie wyższéj. Wniosek Itzenplitza mający na celu zmianę organizacyi gmin, a o którym korespondent nasz berliński szeroko się przed parą dniami rozpisał, daléj życzenie jakie Gerlach objawił, aby się nie spieszyć ze zniesieniem uwolnień od podatków gruntowych, ma na celu zapewnienie pewnych przywilejów rodzin, a następnie w tym samym zamiarze świeża interpelacya hr. Itzenplitza o zmianę art. 40 znoszącego lenności i fideikomissa. Mówią, że oprócz powyżéj zacytowanych, stronnictwo to ułożyło listę artykułów konstytucyi, na których zniesienie lub zmianę systematycznie i kolejno działać będzie. A tak, art. 62 zapewniający Izbie niższéj pierwszeństwo nad 2gą w obradowaniu nad prawami finansowemi i budżetem, ma być w ten sposób zmieniony, iż prawa te równocześnie Izbie wyższéj przedkładanemi być mają; art 78 pozwalający na wybór urzędników do Izb ma być zniesiony; coby jednak wprost przeciwny od zamierzonego otrzymało skutek, boby tym sposobem opozycya się wzmogła przez pozbawienie prawéj strony licznych członków; art. 99, iż wszystkie dochody i wydatki mają być poprzednio projektowane i na budżecie umieszczone, a takowy rocznie stanowiony, uległby zmianie w ten sposób, iż rząd aż do ustanowienia nowego budżetu, uczyniłby wyjątki wedle norm dawnego budżetu. Przyjęcie tego projektu jest niepodobném, boby zmieniło system reprezentacyjny na autokratyczny, a raczéj biórokratyczny, rząd bowiem mógłby się zupełnie bez Izb obejść.

— Hr. Raczyński, pruski poseł w Madrycie pisał tu, iż korzystając z 2-miesięcznego urlopu, przybędzie do Berlina; obecnie zaś bawi w Paryżu. Wieści zatem o zmianie jego przeznaczenia nie mają żadnéj pewności.

— Właściciel folwarku spalonego w czasie bitwy Czerkiesów z Prusakami w księstwie Poznańskiém otrzymał odmówną od ministeryum odpowiedź na żądanie o wynagrodzenie szkód, jak o tem donieśliśmy w swoim czasie. Rząd bydgoski przyznał mu szkody na 7660 tal. ministeryum odesłało go z pretensyami do kapitana, który niepotrzebnie zapalił folwark. Król udzielił mu z funduszu dyspozycyjnego 2000 tal. na czém właściciel nie poprzestaje i obecnie zaniósł skargę do Izb.

— Na dniu 14 kwietnia jako naznaczonym na wybór deputowanego do Izby wyższéj z 4go okręgu wyborczego Poznańskiego, nie przybył ani jeden wyborca. Wyznaczono teraz nowy termin.

Nowy pruski wojenny statek parowy „*Nix*“ przybyły świeżo z Anglii przy huku dział zbliżał się do brzegów pomorskich i pod Swinemünde, osiadł na piasku. Od 26go pracują nad jego wydobyciem, zdjęto zeń wszystkie działa i posłano mu na ratunek inny statek parowy. *Ostsee-Zeitung* pisze, że obawy o stratę tego okrętu są płonne.

— Dep. Waldow-Reitzenstein będzie interpelował ministeryum, czyli zamierza budować gmach posiedzeń dla Izby wyższéj na przyszły termin posiedzeń (w listopadzie.)

— Komissya Izby niższéj zajmująca się projektem do prawa drukowego ukończyła prace swoje. Sprawozdanie jéj wynosi 12 arkuszy druku *in quarto*. Natychmiast po zebraniu się komissyi uznano, iż dla orzeczenia względem nagłości rozporządzenia drukowego z dnia 5go czerwca 1850 r. i faktów wpływających na nie, potrzeba zażądać od rządu o następne akta i wyjaśnienia. 1) Okoliczności, które spowodowały rząd do pomienionego rozporządzenia. 2) Które dzienniki w skutku tego rozporządzenia złożyć musiały kaucyę i jaką, które pozbawione zostały przesyłki pocztowéj, a które istnieć przestały. 3) Jak wielka liczba zarobkujących w skutku tego rozporządzenia straciła sposób zarobkowania. Daléj przytoczono, iż ministeryum przy wielu okolicznościach w urzędowych nawet oświadczeniach napomykało o związku między rozporządzeniem drukowem a zamachem Sefelogego. Komissya odrzuciła jednak, 11 głosami przeciw 10, wniosek przez jednego z swych członków uczyniony, aby żądać od ministeryum wyjaśnienia, czy śledztwo Sefelogego wydało jakiekolwiek dowody związku tego zamachu z politycznemi ruchami w kraju. Minister sprawiedl. złożył nadto raporta wszystkich prokuratorów z wyliczeniem przypadków, gdzie gazety i druki mimo wyraźnych przewinień nie mogły być sądzone dla niedokładności rozporządzenia prawa z 30 czerwca 1849.

— *Hamburski korrespondent* pisze z Frankfurtu, że Austrya ułożyła sobie cały tryb działania we Frankfurcie. Komissya wojenna związkowa ma mieć trzy sekcye: jednę dla kontyngensu pod dozorem urzędników austryackich, tak, że szczególnie Austrya kontrolować będzie związkowe wojska niemieckie; drugą dla spraw administracyjnych i likwidacyjnych pod kierunkiem Bawaryi, jakkolwiek Bawarya nigdy nie płaci, ale o zwrot kosztów egzekucyi Kasselskiej upomina się; trzecia zaś w sprawach twierdz i flotty: pierwsze mało wymagają pracy, a marynarka chyli się do upadku, odium więc tego spadnie na Prussy, które przecież najwięcej od trzech lat na ten cel złożyły.

FRANCYA.

Paryż 29 kwietnia. Następująca odezwa do departamentów pod nazwą *10tego bulletynu* i z podpisem: *Komitet centralny oporu*, powszechne dzisiaj wywołuje oburzenie i ze strony samychże dzienników ultra-demokratycznych solenne protestacye:

„Obywatele! Nadeszła chwila rzucenia się na powrót do broni i zgładzenia z jednego końca Francyi na drugi, niegodziwych arystokratów, których 24 lutego szlachetnie oszczędzono, tych którzy nieprzestają was gnębić, was kraść i ruinować.

Powstanie jest prawem należącem do ludu, jest prawem, które wam odzyska wszystkie te, które wam odebrano, jestto ostatnie prawo jakie wam pozostaje. Wiecie o tem, niech każdy z was będzie w pogotowiu.

Na pierwszy odgłos alarmu, rachujcie na energiczne wsparcie waszych braci w Paryżu tak samo, jak oni rachują na wasze, gdyby przez zbieg okoliczności przyszło im wziąść inicyatywę. Niech nas wszystkich wiąże solidarność i niech na pierwszy ruch wszyscy powstaną!

Ale za nim wybije bliska godzina sprawiedliwości ludowéj, usłuchajcie rady i działajcie wedle niéj, bo ona jest dobra:

Lud w roku 1830 i 1848 był łaskawym na rojalistów, a te podłe podpory despotyzmu odpowiedziały na tę szlachetność sroższemi jeszcze zbrodniami.

Dzisiaj niema już przebaczenia! i być go niepowinno.

Takie winno być hasło nasze, jeźli chcemy aby rewolucya, którą przygotowujemy, była ostatnią i przyniosła nam nakoniec dobry byt, dostatki, bogactwa, słowem prawo używania korzyści z naszéj pracy.

Bijcie bez litości; zdrajcy niezasługują na żadne pobłażanie. Wszyscy ci, co walczą przeciwko Rzpltéj są zdrajcami; a ci co w czasie walki pozostaną bezczynni, są ich podłymi wspólnikami.

Odpowiedzcie na opór ołowiem, żelazem i ogniem!

Aby wasze oswobodzenie było zupełnem a szczęście wasze trwałem, trzeba aby nieprzyjaciele wasi byli zgładzeni i zniknęli pod ziemię.

Spojrzyjmy około siebie a rozpoznamy nieprzyjaciół, których zgładzić należy bez litości, policzmy ich, a skoro wybije godzina niech padną pod razami!

Bracia, w imieniu zbawienia wszystkich da-

jemy wam tę radę. Pomnijcie zresztą, że idąc na zdobycie wolności, niebezpieczném byłoby zostawiać w waszych gminach ten podły ród, któryby uderzył na was z tyłu i poświęcił wasze żony i wasze dziatki!

Obywatele, gdyby w lutym nastąpiła była poprawa zupełna, gdyby reakcya nie była korzystała z szlachetności ludu dla uorganizowania zdrady, niebylibyście zmuszeni rzucać się jutro do broni dla odzyskania waszych praw i waszéj wolności i oddawna panowałaby pomyślność pod Rzecząpospolitą demokratyczną i socyalną.

Bądźmy energicznymi.

Niech rok **1851** wypełni lukę pozostawioną w **1793**.

I będzie po wszystkiemu!

Pozdrowienie i braterstwo.

Komitet centralny oporu.

Odezwa powyższa powoduje p. Emila de Girardin do śmiałego wystąpienia wykazującego w całém świetle to, co we wczorajszym *Przegladzie* powiedzieliśmy o odrębności stanowiska *Pressy* od systematów demagogiczno-socyalnych: „Usiłują pobudzić lud do powstania. To im się niepowiedzie.

Haniebna odezwa nosząca nazwę **10go** bulletynu została potajemnie wydrukowana. To dzieło ciemności podpisane jest: *komitet centralny oporu.*

Obiega w Paryżu po warsztatach. Pocztą rozesłana jest do departamentów ze stemplem pocztowym Batignolles.

Z dwóch jedno: albo ta nierozsądna i zbrodnicza odezwa jest dziełem ludzi wstecznych, niewiedzących jak uniknąć wybuchu, który wywołali; albo jest dziełem menerów rozjątrzonych bądź więzieniem, bądź wygnaniem, słuchających jedynie podszeptów rozjątrzenia, które ich zaślepia. Wiadomo, że w pewnym stopniu, rozjątrzenie, będące słabością, jest także szaleństwem.

W pierwszym razie policya żadnych niepoczyni kroków mogących doprowadzić ją z łatwością do odkrycia autorów odezwy; będzie to przyznaniem się o winy; w drugim przypadku menery, do których wspominam zachowają milczenie, będzie się można domyślić źródła.

Wychodźcy londyńscy mają swój dziennik. Dziennik ten zowie się *la Voix du Proscril.* Jego głównymi redaktorami są pp. Ledru-Rollin, Delecluse były naczelny redaktor dziennika *la vraie République* i p. de Ribeyrolles b. naczelny redaktor *Reformy.*

Jeźli sympatyzują z uczuciami, które podyktowały tę pogardy godną proklamacyą, nie żądam, aby się z tem oświadczali; ale jeźli ją potępiają zaklinam ich aby ją napiętnowali z całą energią swojego oburzenia.

Okoliczności dzisiejsze wielkiéj są wagi; są kwestye, których niewolno wymijać, jest milczenie które zachowywać byłoby zbrodnią.

Nadeszła chwila, gdzie trzeba aby każdy wiedział z kim i za kim idzie.

Ja idę z wolnością, nigdy niepójdę za teroryzmem, choćby się nazwał reakcyą reakcyi.

Precz z maskami!

Inkwizytorowie, którzy chcielibyści wrócić, a którzy podaliście w nienawiść wiarę, odkryjcie wasze oblicza!

Katy, którzybyście chcieli powstać na nowo, a których dziełem jest zwątpienie o samejże wolności, zrzućcie maski wasze!

Ktokolwiek są autorowie téj potajemnéj odezwy, a podaję ich tu na wzgardę ludu, który chcieli podburzyć i zbezcześcić, trzeba aby ich lud ten poznał.

Odkryć ich nie będzie trudno, bo postępowaniem swojem sami się wyjawią.

Trzeba aby wiedziano kto podpisał i kto przyznaje sobie prawo podpisywania: komitet centralny oporu.

Albo komitet ten istnieje, albo nie.

Jeźli nie, jest kłamstwem; jeźli istnieje dowiemy się kto w skład jego wchodzi i zapytam go, kto go zawiązał.

Rzplta demokratyczna francuska nie może być Rzplitą arystokratyczną wenecką, gdzie *rada dziesięciu* działała potajemnie.

Między **1250** a **1850**, sześć upłynęło wieków.

Francya chce postępować naprzód, a nie cofać się, choćby tylko na **60** lat w tył.

Ktoby przedsięwziął nawrócić ją do r. **1793** nawróciłby ją do despotyzmu miecza, terroryzmem toporu.

Ktokolwiek jesteście wy, co wydajecie odezwy krwią pisane do ludu, czyli was zasłania policya czy prześladowanie, wstyd wam i hańba!

Choćbyście byli potężni, nielękałbym się waszego gniewu i poczytałbym sobie za zaszczyt najgrawać się z niego.

Uczucia oburzenia, które tu wyrażam, podzielać będzie lud, który potwarzacie, lud ten zwycięski, który niepokazał się mniéj szlachetnym w r. **1848** jak w r. **1830** i który, choćby raz jeszcze miał być zwiedzionym nazajutrz po czwartéj rewolucyi, nie wahałby się ani chwili między temi dwoma wyrazy: niegodziwym lub szlachetnym.

Lud, który usiłują obałamucić, o czém go przestrzegam, wie, że dosyć mu poczekać parę miesięcy, aby pełnemi rękoma zbierać wolność, którą zasiała reakcya.

Nie będzie on nierozważnie wystawiał się na przegraną, w chwili gdy jest tak bliskim zupełnéj wygranéj.

Dla czegóżby niemiał doczekać **1852**? Chwila cierpliwości a wszystkie korzyści będzie miał za sobą, nie zyska żadnéj na przyspieszeniu. Nie ukróciłby swoich cierpień i nędzy, raczejby je powiększył.

Odwróciłby na własną głowę odpowiedzialność, którą ludzie wsteczni przyjęli na siebie.

Nie byłoby to niecierpliwością, ale szaleństwem.

Dla tego, przekonany jestem, że lud pozostanie niewzruszony aż do r. **1852**; nieprzerwie pokoju, który jest jego siłą, chyba tylko w obronie konstytucyi jawnie zgwałconéj, dla podniesienia zwalonéj Rzpltéj, zasłonienia zagrożonego zgromadzenia prawodawczego, lub na głos o tateczny podniesiony z mownicy narodowéj przez opozycyą sejmową.

Na każde inne wezwanie lud winien być głuchym, i o tem wiedzieć musi; gdyby chodziło o stawienie czoła wielkiemu niebezpieczeństwu, o wypełnienie wielkiego obowiązku, do jego reprezentantów należy, danie mu przykładu.

W przeciwnym razie, gdyby słuchał jedynie głosu swojéj odwagi, mógłby popaść w zasadzkę, a rozruch łatwo stłumiony mógłby pozbawić go owoców trzech rewolucyj.

Niech niezapomina, że jest wszechwładnym i niech się niewystawia na przemianę tego stanowiska, na stanowisko zwyciężonego.

Byłoby to niepowetowanym błędem, bo w swym ręku piastuje losy Europy całéj.

Emil de Girardin.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 maja. Oglądaliśmy szczotkę do czyszczenia pierścionków zrobioną na wystawę londyńską przez krakowskiego szczotkarza Józefa Schieferstein. Ma ona kształt dużego kwadratu; z kolorowych szczecin ułożony jest wizerunek Kościuszki na koniu. Szkoda, że praca ta misterna w swoim rodzaju, przez opóźnienie, nie mogła być przesłaną na wystawę.

— W Polsce chcąc być autorem trzeba mieć majątek, bo praca pisarska nie znajduje wynagrodzenia; trzeba nawet mieć majątek chcąc widzieć dzieła swoje drukowane, bo rzadki księgarz coby się ich podjął nakładu. Kiedy porównamy ogromne wynagrodzenia pisarzy angielskich lub francuzkich, a porównamy z naszemi, kiedy przypominamy sobie, iż najpierwsi nasi pisarze brali tyle za arcydzieła swoje, iż się im ledwo opłacił przepisacz, pocieszamy się myślą lepszej przyszłości, bo pamiętamy, iż J. J. Rousseau więcéj wziął za lichą kompozycyą muzykalną, niż za Emila, że Goldssmith dostał parę funtów za Wikarego, a Milton tyleż za Raj utracony. Dziś natomiast czytamy w Szkicach Dickensa jak on przyznaje się, iż będąc redaktorem *Daily-News*, pobierał 5000 funt. szt. rocznie, a prócz tego pisywał romans, którego mu każdy arkusz przynosił więcéj jak u nas całe dzieło najbardziéj czytanego autora. Dickens za romanse swoje bierze po 10,000 funt. szt. Ale też w Anglii czytają i to czytają po angielsku; u nas wszystko, byle nie polsku. Tam stutysięczne edycye w jednym tygodniu sprzedają, u nas 500 egzemplarzy kilkanaście lat zalega pułki księgarskie.

— Z tłumaczeń Szekspira zaledwie kilka prób mamy w naszym języku — nie mówiąc o Kefalińskim, któregoby znów trzeba na polskie tłómaczyć. Ale zato bengalski język zbogacony będzie przekładem jego i już wyszedł z druku „Murzyn Wenecki.“

— *Wanderer* w jednym z ostatnich numerów zawiera korespondencyą z Galicyi pod datą 22 kwietnia donoszącą o wypadku, który w obwodzie Tarnowskim miał mieć miejsce: W Wierzchosławicach jednéj z włości księcia Sanguszki w okolicy Tarnowa, włościanie przedsięwzięli z początkiem wiosny przekadzać rozpoczętym na gruncie księcia przez jego ludzi robotom polnym, i własność tego gruntu dla siebie windykować. O tytuł prawny w takich przypadkach nigdy się nasz chłop niekłopoci; tym razem rzeka Dunajec, która niektóre grunta chłopskie wylewami uszkadzała miała służyć za pozór uznania za swoją własność gruntu księcia za rzeką położonego. Chłopi przemocą wyparli z tego pola robotników i oficyalista dominialny ujrzał się zmuszonym przyzwać pomocy żandarmeryi dla utrzymania w sile praw swojego pana. Za nadejściem oddziału żandarmów z 7 ludzi złożonego, cała wieś powstała. Uzbrojeni w haki, widły, kosy i inne narzędzia uderzyli chłopi i kobiety, te ostatnie w pierwszéj linii na żandarmów, którzy, aby nie być w konieczności do ustąpienia przemocy, zmuszeni byli użyć broni, zaczém kilku wichrzycieli zostało rannych.

— *Widensky Dennik* donosi ze Lwowa, iż niedaleko stamtąd dzieci grzebiąc w ziemi znalazły dwa naczynia złotych i srebrnych pieniędzy rzymskich.

— Przed sądem przysięgłych w Królewcu stawał w kwietniu zbrodniarz nazwiskiem Krause. Dopiero 32 lat ma, a już odsiedział 13 lat w więzieniu. Skazany na 22 lat twierdzy umknął w r. 1849 z Weichselmünde lubo należał do najmocniéj strzeżonych i najciężéj okutych. Z łańcuchami u nóg przebył wpław całą szerokość Wisły, w téj okolicy niezmierną, zaopatrzył się przez kradzież w suknie i pieniądze i udał się do Rosyi jako handlarz zegarków. Tam wzięty do wojska, umknął i dostał się do Prus na powrót, gdzie należał do zręcznéj bandy złodziejów. Krause od razu przyznał się i skazany na 20letnie siedzenie w twierdzy. W czasie indagacyi spisał sam żywot swój w 41 arkuszach, lubo żadnéj nieposiadał edukacyi. W biografii téj która ma być drukiem ogłoszona mają być niezmiernie trafne i oryginalne pojęcia społeczeństwa i prawnych stosunków. W ogóle Krause użala się, iż raz zbłądziwszy, mimo żalu szczerego musiał pozostać na téj drodze, jako odepchnięty od towarzystwa.

— W München trzydziestu piwowarów wyrobiło przez zimę 340,000 wiader piwa. Wprawdzie mimo sławy Münchenczyków w piciu piwa, większa część tego napoju Odina wysyła na zamiejscowe piwiarnie, a nawet za granicę. Nie dawno wysłano znaczny transport piwa do Konstantynopolu, skąd wnoszą, że liczba Niemców w Turcyi musiała się zwiększyć.

Przyjechali do Krakowa od dnia 2 do dnia 4 maja: Bochyński Karol z Stryja. Brosche Wilhelm z Pragi. Dragulski Jan z Wiśnicza. Bobrownicki Mieczysław z Wrocławia. Łoś Ignacy hrabia z Wiednia. Husmann Maciéj, Johannsen Otto, Schröder Herman. Meins Henryk, Konow Marcin z Hamburga. Dörfl Jerzy, Lachinger Antoni, Niesiołowska Sabina. Hryniewicz Feliks z Tarnowa. Stadnicki Feliks hrabia z Bochni. Weinkopff Karol ze Lwowa. Dembowska, Lefebre Franciszek z Warszawy Wagner Karol z Bilska.

Wyjechali: Zamiecki Franciszek do Zembrzyc. Siemoński do Izdebnika. Dąbski z żoną do Wojnicza. Chlebik z żoną do Lwowa. Wittfeld porucznik do Rzeszowa. Sławiński Henryk do Berlina. Moro Achiles z żoną do Paryża. L'Eplatenier Luisa do Gratz. Berska Bronisława do Warszawy. — Bailly Aleksander do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 3go maja.* Metaliki 5-proc. 96 1/4. — Metaliki 4 1/2- procent. 84 9/16. — Metaliki 4-proc. 75 7/8. — 4 proc. z 1850 r. 89 1/4. — 2 1/2-proc. 51. — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300. — Augsberg 113 3/4. — Londyn 13 8 kr. — Paryż 158. — Akcye Bankowe 1266. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1317 1/2.

Kurs krakowski z dnia 3go maja. Banknoty: 82. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 1/2. - Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. 3. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne galicyjskie dają 91 1/2, żądają 91 1/4. — Cwanc. stare 106 3/4 nowe 107 1/2.

Kurs lwowski z dnia 2go maja. Dukat holen. 6 złr. 4 kr. — Dukat ces. 6 złr. 8 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 35 kr. — Rubel śr. rosyjski 2 złr. 2 kr. — Talar pruski 1 złr. 55 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 89 złr. 23 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3go maja. — Metaliki 96 1/8. — Nowa pożyczka 84 1/2. — Akcye Banku wiedens. 126 . — Akcye Kolei żelaz. 131 3/8. — Agio od złota 30, od srebra 33 1/4.

Kurs wrocławski z dnia 3go maja. Banknoty austryac. 76 5/12. — Polski kurant 94 1/12. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94, dawne 94 1/3 — Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górno-szląs. 73 1/4.

URZĘDOWE.

N. 645. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (858)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na podaną w dniu 30 stycznia r. b. prośbę Maryanny i Franciszka Łapińskich o ogłoszenie postępowania spadkowego po Kazimierzu Podgórskim synie téj z pierwszego małżeństwa z niegdy Kazimierzem Podgórskim spłodzonym, w dniu 19 września 1828 r. zmarłym, z 1/6 części połowy realności pod l. 266 w Krakowie w gm. II przy ulicy Wiślnéj położonéj składającego się — Trybunał po wysłuchaniu wniosku Urzędu publicznego wzywa wszystkich prawo mieć mogących, aby w myśl § 12 Ust. hip. z roku 1844 w terminie trzechmiesięcznym do spadku tego zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającym się sukcesorom a mianowicie Maryannie Łapińskiéj matce, Tekli z Podgórskich Radzikowskiéj siostrze i Franciszkowi Łapińskiemu, jako cesyonaryuszowi praw Teodozyi z Podgórskich Węglowskiéj — Joanny z Podgórskich Ciechońskiéj i Maryanny z Podgórskich Kraszewskiéj sióstr zmarłego — w częściach właściwych przyznanym zostanie.

Kraków 13 lutego 1851.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 423. CES.-KRÓL. SĄD POKOJU [866—1-3]
Okręgu III Mogilskiego.

Stosownie do art. 52 Ust. o Włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 Ust. hip. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wincentym i Franciszce Makułach włościanach z wsi Mogiły pozostałego, szczególniéj z domu i gruntu morgów 24 składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającéj się Justynie z Makułów Krawczykowéj jako jedynéj sukcesorce i mężowi jéj Franciszkowi Krawczykowi całkowicie przyznanym zostanie.

A. Wolniewicz.
Kraków 3 maja 1851. *J. Żuberski* Pisarz.

[865] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 25 kwietnia r. b. Nr. 2309 na drodze pertraktacyi spadku po Karolu i Annie Sołtyszkach małżonkach wydanéj, odbywać się będzie w domu pod l. 84/5 przy ulicy Grodzkiéj w dniu 12 b. m. i r. o godzinie 9 rano i następnych, licytacya ruchomości po tychże Sołtyszkach pozostałych, jakoto: szkła, porcelany, mebli, kosztowności, towarów i sprzętów do handlu należących, oraz win w różnych gatunkach itp.

Kraków 2 maja 1851.
Sebastyan Korytowski Not. Publ.

(864) **Obwieszczenie.**

Stolarszczyzna, naczynia i towary kupieckie itp. będą w dniu 9 b. m. i r., tojest: w piątek o godzinie 10 rannéj na placu obok Sukiennic miasta Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków 3 maja 1851.
Stanisław Siermontowski c. k. Kom. sąd.

[867] **Obwieszczenie** (1-3)

W Krakowie przy Małym Rynku w domu pod Nrem 677 w urzędzie podpisanego c. k. Komornika Sądowego dnia 13 maja b. r. o godzinie 10éj ranéj, wypuszczony zostanie w drodze sądowéj przez licytacyą lokal z mieszkaniem do prowadzenia szynku trunków od ostatniego czerwca — tudzież kilka pokoi na mieszkanie od S. Michała r. b. do objęcia w domu pod Nrem 231 1/2 pod Zamkiem wprost plantów od bramy pobocznéj stojącym znajdujących się, w dzierżawę na lat 3.

Życzący sobie, wynajęcia, raczą się w potrzebne wadium złp. 50 dla złożenia przed licytacyą, przysposobić.

Kraków dnia maja 1851 r.
Skorczyński c. k. Kom. Sąd.

Inseraty.

[860] Handel pod firmą (1-3)

Karola Hermann

w Rynku pod № 24/25.

Odebrawszy znaczny transport wyrobów z fabryki znanéj Millykerzenfabrik w Wiedniu mianowicie:

Świec Stearynow. stołow. po 4, 5, 6 i 8 sztuk na funt.
1 funt wagi wiedeńskiéj . złp. 3 gr. 8
„ „ kościeln. różnéj wielkości . „ 3 „ 20
„ „ nowo-wynalezion. pod nazwą Belwederlichter pakowanych w paczkach zawierających 1 funt 7 1/2 łuta polskiéj wagi złp. 2 gr. 8 za paczkę.
Mydła Millyego 1 funt polski . . . . . gr. 24

Ceny rozumią się w monecie austryackiéj. Osoby zakupujące większą ilość otrzymają znaczny rabat. — Powyższe wyroby pochodzące z fabryki Millyego w Wiedniu są dotychczas powszechnie uznane za najlepsze, pod względem białości, równego i długiego palenia się, są pierwszemi fabrykatami tego rodzaju w całéj austryackiéj monarchii. — Oprócz wielu innych artykułów w témże handlu dostać można:

Herbaty prawdziwéj rosyjsko-chinskéj w paczkach 1/4 funt. plombowanych.

Pastylek bilińskich.

Zahnpasta, massy w porcelanowych słoikach do utrzymania i czyszczenia zębów.

Win zagranicznych po cenach najtańszych.

[843] **Uwiadomienie** (2-3)

O skuteczności WÓD RZEGIESTOWSKICH

Miłością chrześciańską czuję się być zobowiązaną dać powszechności wiadomość o nadzwyczajnych skutkach mineralnéj kwasowody znajdującéj się w Rzegiestowie w obwodzie Sandeckim Galicyi, (własności pana Medwedzkiego), a to z powodu, iż użycie jéj wyprowadziło mnie najpomyślniéj z mojej śmiertelnéj słabości.

Po wytrzymaniu silnego tyfusa (łożnicy), ku końcu 1847 r. byłam tak nieszczęśliwą, iż zapadłam na zimnicę, któréj nie mogłam się pozbyć, pomimo używania wszelkich możebnych środków. W takiem położeniu zostałam nadto dotknięta żalem nieograniczoném z powodu śmierci mego wielce ukochanego małżonka, co znów stan zdrowia mego widocznie pogorszyło; nie dość na tém, dostałam zatwardzenia wątroby i śledziony, cierpień hemoroidalnych, następnie żółciowéj febry, daléj jeszcze przyłączyło się do tego zebranie wody w osierdziu (w worku sercowym), nareszcie wdała się puchlina po całem ciele. Wzywałam najzręczniejszych lekarzy w Wadowicach potem w Krakowie, lecz najstaranniejsze ich usiłowania i najstósowniejsze lekarstwa nie sprawiły skutku pomyślnego. Straciłam zupełnie chęć do jedzenia i spania, byłam coraz słabszą, i wcale podobną do konającéj osoby; stracono potém nadzieję uzdrowienia mnie, gdyż w skutek zupełnego osłabienia nie zdołałabym była wytrzymać podróży do Karlsbadu (jak mi doradzono). Aż wreszcie Opatrzność zesłała mi dobroczynię (P....), która doradziła mi używanie Rzegiestowskiéj wody mineralnéj, znajdującéj się o 20 mil od Krakowa, a która była tą wodą wyleczona z bardzo niebezpiecznéj słabości na piersi. — Tam mnie ku końcu sierpnia r. z. prawie bez oznaków życia zawieziono. — Trzeba sobie wyobrazić cud: przez 2 lata trwająca najniebezpieczniejsza słabość ustąpiła w skutek używania kąpiel 2 razy dnia, i napoju téj smacznéj wody mineralnéj, w przeciągu pierwszych 8 dni — w następnych 8 dniach byłam już zdolną do wszelkich górskich przechadzek, a po upływie jeszcze 14 dni — z największem zadziwieniem moich znajomych, a nawet opiekujących się mną przedtém lekarzy — powróciłam zdrową, czerstwą i swobodną do domu.

Oby ta wyborna lecząca woda, któréj szybkie skutki prawie cudownemi się stają, u cierpiącéj ludzkości jak najprędzéj znaną była, a używanie jéj niejednego od przypadku śmierci uwolniła. — Kraków w marcu 1851 r.

Karolina Kordik z domu Dornhaus.

Zawiadamiam strony interesowane, że się wyjednania wizy paszportów u ces. rosyjskiéj Ambasady w Wiedniu, bez zalegania tychże, podejmuję. Bliższą wiadomość w sklepie p. Westwalewicza przy ulicy Floryańskiéj powziąść można.

(839—2-4) **Henryk Soblik.**

Józ. Wilh. i Marii Anny WENIGER

Pracownia Dagerotypów znajduje się teraz przy ulicy Lubicz na przeciw Kolei Żelaznéj Ner 197 na 1szém piętrze. [848—3]

[863] **Uwiadomienie** (2-7)

Po chwilowéj przerwie i uchyleniu przeszkody, mam zaszczyt donieść Prześwietnéj Publiczności: iż jak dotąd tak i nadal przyjmuję wszelkie zlecenia do wszystkich ambasad, ministerstw, władz krajowych i zagranicznych, ułatwiając takowe w jak najkrótszym czasie. Tessarczyk.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
3	2	27" 3'''. 940	+ 11° 1	3''' 11	wpnws. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 3 905	+ 7 5	3 37	wpł wsc. śred.	„ „	wieczór descz drob. krót.	+ 12° 1	+ 3° 8
„	6	„ 2 155	+ 7 2	3 48	wscho. słaby	pochmurno	w nocy i rano deszcz		
4	2	27" 1'''. 306	+ 10° 2	3''' 66	wpł wsc. śred.	„	deszcz		
„	10	„ 1 245	+ 8 2	3 72	zacho. słaby	„		+ 10° 9	+ 7° 2
5	6	„ 1 451	+ 7 6	3 55	zpł zacho. „	pochmurno	w nocy i rano descz mgła		

W DRUKARNI CZASU.